

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski
wychodzi odczynnie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęt.

Przedpłata ćwierćroczna
na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „PIAST”, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 mk., z przynależnością do pocztu do domu 1,65 mk., w miejscu 1,25 mk., z przynależnością do domu 1,45 mk.
W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.
Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.
Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
Roman Wojtkowski w Inowrocławiu.

Rękopisma
nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się nie zwracają.
Listy nadsyłane należy franko pod adresem:
Redakcyja i ekspedycyja „Dziennika Kujawskiego”
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petitiowy lub jego miejsce;
2) 35 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 219.

Inowrocław, wtorek 24 września 1901.

Rocznik IX.

Przegląd polityczny.

INOWROCLAW, dnia 28 września 1901.

O szczegółach traktatu francusko-rosyjskiego dowiadujemy się z „Wiener Allg. Ztg.” twierdząc, że jest on ułożony na wzór traktatu niemiecko-austrijskiego. Ma charakter wyłącznie obronny i postanawia, że w razie ataku na którąkolwiek z obu mocarstw drugie mocarstwo całą potęgą musi go bronić. Także ewentualne warunki pokoju może nastąpić tylko przy wspólnym porozumieniu. W traktacie nie jest wymienione żadne państwo, przeciw któremu traktat ten jest skierowany, a przeciwnie, podniesiona jest chęć utrzymania pokoju.

Prawdopodobnie dotlenienie to ma na celu zbadanie prawdziwego stanu rzeczy.

Przypuszczając, że „Wiener Allg. Ztg.” inspirowana przez ambasadę niemiecką, podała dowolnie treść traktatu, aby wywołać w prasie francuskiej i rosyjskiej polemikę, a tem samem dość chłodny przybliżeniu do prawdy. Już samo twierdzenie, że traktat obowiązuje na wypadek wojny z kimkolwiek bądź, wydaje się zupełnie nieprawdopodobnem.

Wizyta cara nie minie bez namacalnej korzyści dla Rosyi, bo jak donosi „Frankf. Ztg.”, polityczka rosyjsko-francuska w wysokości miliona fr., która już została postanowioną, będzie za 3 miesiące emitowana.

Z Austrii donoszą o zamachu popełnionym na arcyksięcia austriackiego Fryderyka. Arcyksiążę bawił na Węgrzech w swoim majątku Bełki blisko Mohacz. W parku łączącym się z lasem strzelił jakiś napastnik do księcia z bezpośredniej bliskości. Kula przeszła rękaw, nie raniąc napadniętego. Mimo, że puszczono się na wybuchy za napastnikiem w pogoni, nie zdołano go pchnąć. Według innych wiadomości, nadchodzących z Mohacz, został napad ten na księcia wykonany przez kłusowników, kilka strażników dano także do towarzyszącego księciu nadwójnikowi Dokupil. Napastnicy uszli w gęstwinie lasu.

W sprawie zatargu Francyi z Turcyą donosi „Siecle” o ultimatum stawionem Turcyi ze strony Francyi. Jeżeli Turcyja nie załatwi do końca tego miesiąca wszystkich spraw spornych, natenczas Francya uchwyci się środków energicznych. Telegram nadesłany z Paryża głosi, że hr. Lambsdorff zapewniał Delcasse'emu, że Francya może w razie energicznego wystąpienia przelać w Turcyi liźy na pomoc Rosyi. Również donoszą, że teraz także Turcyja zerwała dyplomatyczne stosunki z Francya, z tej głównie przyczyny, że Francya odmówiła udziału tureckiemu posłowi w wielkich rewolucjach wojkowych w Bełchany. Constans, który wrócił już ze swej wizyty na wieś, został przez Loubeta osobliście zaproszony do uczestniczenia w rewolucjach wojkowych, po których ukończeniu wróci do Paryża, aby tam oczekiwać dalszych rozporządzeń.

W Chinach wzięło stronnictwo usposobione wrogo dla obcych, jak się zdaje, znów przewagę. Jak biuro Reutersa z Hongkong donosi, wystąpili wielokrotnie Taom z Kwangtung i Lin-tun z Kiangsu, którzy sprzyjali zaprowadzeniu reform, pismo do dworu w Chienanfu, w którym protestują przeciw temu, że stronnictwo konserwatywne usposobione nieprzyjaźnie dla obcych uchwyciło znów ster rządu. Aby protestować temu nadać większe znaczenie, podali obywateli wielokrotnie prośbę o dymisy. Czy rząd dymisy tej przyjmie i okaże tem samem, że przyjaźnią wsłaniającemu się znów ruchowi bokserów, nie można wobec dotychczasowej chwiejnej tego postawy przewidzieć.

Z Afryki lord Kitchener znów donosi o porażce Anglików. Dwie armaty eskortowane przez konną piechotę, wpadły w ręce Burów pod Vlatfontein, gdzie Burowie w ślepe przeważając napadli na Anglików i zabili jednego porucznika. Wysłano za nimi pogoni.

Okazuje się, że Burowie wtargnęli znów do Natalu. Nad górą Tugela pojawili się żołnierze burzy, przeciw którym wysłano oddział angielski. Dwóch Anglików poległo, jeden przepadł bez wieści. Bój trwa dalej.

Cesarz posłał naczelnemu prezydentowi Prus Wschodnich pismo własnoręczne, które opiewa: Szczęsna radością napelnia się serce moje, że mnie manewry w tym roku jubileuszowym królestwa pruskiego przywiodły do moich wiernych Prus Wschodnich. Serdeczne, patryotyczne przyjęcie jakie mnie i cesarzowej zgłotowała dzielnica, jako też moja stolica i rezydencja Królewie, sprawiły na nas ożywe wrażenie. Mogę w tem upatrywać wymowny wyraz owej wypróbowanej wierności, jaką dzielnica ta po wszystkich czasach okazywała mojemu domowi.

O kolumbijsko-wenezuelskim zatargu donoszą z Londynu, że podług wiadomości nadesłanych z Oracoo konsul wenezuelski w Paryżu został zażenowany przez tłumy ludu okrzykami: „Śmierć prezydentowi Castrille”. Konsul musiał się schronić do domu gubernatora. Nad granicą Ecuadoru panuje spokój. Francuzi obrót przybył do Colenu.

Kwestya polska w Europie.

„Kur. Pozn.” zastanawia się w artykule wstępnym niedzielnego numeru o ile kwestya polska zajmuje prasę europejską i wyraża przekonanie, że nikt nie może lekceważyć sobie opinii (świata) na dziś a szczególnie na przyszłość.

„Kwestya polska jest, żyje, wraca jako temat dyskusyj światowej a pierwszego impulsu do zmartwychpowstania jej z grobu dostarczają ci właśnie, którzy od stu trzydziestu lat zawzięci inicyatywy w wymażeniu imienia polskiego z karty europejskiej — Prusacy.”

Niezawodnie kwestya polska jest i żyje, bo żyją Polacy po polsku myślący, bo nie zamarli w ich pierś ideał narodowości. Pierwszego impulsu do dyskusyj nad nią prasie europejskiej dostarczają istotnie ci, którzy ją pragną najusilniej wymazać z księgi świata — Prusacy, wszelako czy kwestya polska jest kwestya europejską jest zagadnieniem, na które musimy odpowiedzieć przeczo.

Okolniczościowo zajmuje się kwestya polską prasa niemiecka i poniekąd rosyjska, co jest objawem całkiem naturalnym, lecz pewne sągłosy się dorywcze głosy nie składają się na dyskusję, jakiej podlegają sprawy żywo zaprzające świat polityczny, sprawy pałace, będące na porządku dziennym. N. p. obecnie ex re processu toruńskiego kilka wybitnych organów niemieckich wypowiedziało swe zapatrywanie na politykę pruską wobec żywicieli polskiego, jeden czy dwa organy naszkicowały nawet inny program polityki polskiej, lecz wszystko to nie wysunęło kwestyj polskiej przed forum światowe, nie dyskusowano nad nią tak jak np. nad sprawą chińską. A tylko zajęcie się jakąś kwestya tak jak sprawą chińską lub transwalską, możemy nazwać dyskusya.

Co się tyży prasy zagranicznej organy wrogie trójpriemieru, Niemcom i nawet inne notują niekiedy drastyczne sągłosy, w jakie obfituje życie społeczne w dzielnicach polskich w Prusach, oraz malują raz kiedys ogólny stan rzeczy pod tym zaborem. A więc mówią czasami o doli albo raczej niedoli Polaków pod berłem

pruskim, ale nie dyskutują, nie domagają się dyskusyj ni rozwiązań tego gordyjskiego węzła.

Z pism angielskich podnosi głos oburzenia przeciw ciemnościom Polaków jedynie „The Manchester Guardian”, najpierwszy liberalny organ w Anglii, niekiedy także radykalna londyńska „The Daily Chronicle” i „The Morning Leader”, niewielki lecz wpływowy i w szlachetnym tonie trzymany dziennik liberalów czystej wody. Wielkie polityczne dzienniki torysów jak „Times” i „Standard” oraz unienistyczna „Morning Post”, dlatego, że są prae exellentne politycznymi organami, informują czytelników z tem lub owem oklaskiem zajęciem u nas, ale na tem konie. Wyjątek stanowi „Times”, który będąc największym dziennikiem politycznym na świecie, okazuje się w obowiązkach poświęcić czasem artykuł sprawie polskiej, notabene w duchu dla nas przychylnym skreślony i ujawniający zdumiewającą znajomość naszych stosunków. W Anglii więc pisać nieco o Polakach i to z sympatya, która zachowała się dla nas tam wśród starszej generacyi inteligencyi i arystokracji pamiętającej powstania — sympatya, na jaką w tym kraju indywidualistów może liczyć lud uciemiężony, milujący wolność.

Tymczasem we Francyi zupełnie o nas głośno, raz dlatego, że na ogół biorąc prasa paryska jest prasą bulwarową, zwykle nie nie wie i nie wie, że nie chce o tem co się dzieje po za obrębem Francyi. Nawet „Matin” poświęcający dużo miejsca zagranicy, milczy o nas grobowo. Jeżeli w „Journal des Debats” lub w „Temps” pojawi się artykuł o sprawie polskiej — jest istnym białym krukiem, któremu nie warto przyglądać się zbyt zbliżać. Prasa nie zajmuje się nami, bo nikt we Francyi nami się zupełnie nie zajmuje i nikt z nami nie sympatyzuje. Przeciwnie Paryżaninowi określenie „Polonais” prawie nie mówi, dopowiada sobie wieść dla bliższego wyjaśnienia „salors Russe” (a więc Moskal). W klasie oświeconej zaś dola Polaków nie znajduje oddźwięku, Francuz żyje sobie nawet wprost, aby Polacy nie skarżyli się głośno „pour ne pas incommoder les Russes”, (aby nie drażnić Rosyan). A o życiu Polaków w Niemczech nie wie on zgola, nie słyszał, może wcale o ich istnieniu. Wobec tego całkiem obojętnego albo nawet nieprzyjaźnego usposobienia ogółu francuskiego tem dziwniejszem jest, że u nas przechowywały się z czasów Napoleonów sympatye dla Francyi. Mamy w tem objaw naszej nieracjonalności. Dziś sympatya dla „belle France” li tylko w tem mogłaby znaleźć pewne uzasadnienie, że we Francyi widzimy nieprzyjaźniokę naszych nieprzyjaciół.

Ostatecznie jednak cóż to nas obchodzi? Czy zależy nam na sympatyi obcych? Czy warto ubiegać się o nią? Czy może jesteśmy jeszcze tak wyuzdani ze zaufania do siebie i tak słabego ducha, aby, jak ongi dawniejsze generacye, liczyć na obcą pomoc? Czyliż nie przyślimy do przekonania, że tylko na sobie można polegać?

Narody są jeszcze skończonymi egotystami od jednostek; dla tego już możemy lekceważyć sobie ich opinią o nas, która w żadnym razie nie miałaby praktycznego znaczenia, zamknąć oczy na Europę a skupić się w sobie.

I ze względu na przyszłość jest obojętną rzeczą czy i jaką opinią żywi o naszej sprawie Europa, bo mamy to silnie przekonanie, że opinia ta ukształtowała się w danym razie zupełnie niezależnie od istniejącego dzisiaj poglądu, a interes poszczególny odgrywałby w jej uformowaniu dominującą rolę. Innymi słowy stanowisko narodu wobec kwestyj polskiej może uleść niezłocznej zmianie stosownie do interesów tego narodu w danym momencie historycznym.

Lekceważyć sobie przeto zupełnie nie bezproduktywną opinią Europy, lekceważyć nawet do pewnego stopnia opinią wielkiej prasy niemie-

oklej. Może się wprawdzie zdawać, że zajmą się wrogle stanowisko wobec wyusławiania polakoferów, prasa tutejsza wpłynęła na opinię ogółu, który ze swej strony wywarłby nacisk na rząd i skruszył potęgę hakatyizmu.

Leżąc nasuwa się tu pytanie, czy w Niemczech istnieje wogóle dość silna opinia publiczna aby gość jej zaważył na swali polityki? Czy ogół niemiecki, o instynktach służalczych, zdolnym jest dokonać takiego przewrotu?

Nie; hakatyizm nie zabije ani prasa ani opinia ogółu, prowadzona na pasku rządu. Ten chwast czyścił pruski, umrze naturalną śmiercią.

A dzisiaj już zdradza on symptomy sądziwego wieku.

Car we Francyi.

Car i carowa opuścili Francję w sobotę po południu i w niedzielę oczekiwano ich przybycia w Kilonii, skąd odpłyną na pokładzie Standardu z powrotem do Rosji.

Wbrew oczekiwaniu Paryżan car ostatecznie nie odwiedził nadsekanckiej stolicy. Lubo wiadomiono o tem Paryż póżurzędowo, w piątek snuły się tłumy ludności w okolicy dworca północnego. Prasa nacjonalistyczna, która wszystkie się ozięła fabry napadała na rząd, występując ze zarzutem, że prezydent gminy paryskiej nie dopuszczono do boku cara, podczas gdy socjalistycznemu merowi w Reims przypaść w udziale powitanie cesarza Mikołaja. A ów burmistrz w swem przemówieniu unikał skrupulatnie słowa »majestat«. Skargi te nacjonalistów wykazują, jak gniewa ich, że car przybył w swem do Francji wpłynął na utrwalenie rządów p. Waldeck Rousseau.

Z Compiegne, gdzie car i carowa przenocowali ostatnią noc, dochodzą następujące wiadomości. W piątek po obiedzie Loubet przedstawił carowi licznych dygnitarzy. Rozmawiając z ex-ministrem Bourgeois car pytał o oczekiwane rezultaty konferencji pokojowej w Hadze, na co tenże odparł, że myśli racjonalna przez cara poczynna dopiero kilkukrotnie, lecz z pewnością z czasem wyda owoce (?). Car miał odezwać się w końcu rozmowy: »cierpliwości i wytrwałości, a okażą się owoce«. Następnie w sali teatralnej odbyło się gawie przedstawienie. Car wystąpił w mundurze generałkim z wstęgą legii honorowej a prez. Loubet miał na piersi rosyjski order św. Andrzeja. W czasie obiadu wieczornego nie podnoszono wcale toastów.

W sobotę odbyła się wielka parada w Bétheny w oczach tysiącznych przybyszów. O wpół do dziesiątej wojska stanęły przed trybuną czerwono wybitą, tworząc z tą i innemi trybunami orzobok. Gdy ukazał się car, powitały go dźwięki Marsylianki a minister wojny André ofiarował carowej kosz z kwiatami, wśród gromkich okrzyków: niech żyje Rosja! niech żyje car! niech żyje armia!

Przy paradzie wojsko robiło jaknajlepsze wrażenie; pomimo trzynastodniowej rewii nie było znać zmęczenia. Gdy defilowały chorągwie car i prezydent podnosili się z siedzeń, nie szczechąc pochwał. Pogoda sprzyjała i widownisko było tem świetniejszym, że na bionich nie podnosił się pył.

Po paradzie nastąpiło śniadanie, na którym

Loubet, wznosił toast, brzmiały w głównej treści jak następuje: »Allans francusko-rosyjski przygotowany i zawarty przez Waszę ces. Mość do stołnego ojca, cesarza Aleksandra III i prezydenta Osmota, proklamowany uroczyste na pokładzie okrętu »Pothuac« przez Waszą ces. Mość i prezydenta Feliksa Faures, miał już czas charakter swój wzmocnić i wydać owoce.

Jakkolwiek nikt nie może wątpić, że sojusznicy ten ma charakter pokojowy, to przecież podnieść należy, że związek ten poważnie przyczynił się do utrzymania równowagi pomiędzy mocarstwami europejskimi, że okazał się koniecznym warunkiem pokoju, który, aby był użytecznym, nie powinien być chwiejnym. Związek ten w ciągu lat rozwinął się, a kwestie, które się wyłoniły, zostały uporządkowane po myśli interesów własnych i interesów światowych.

»Pozytywne rezultaty, które sojusznicy ten wydał, są przedmiotem gwarancji tego, co on jeszcze wydać może.

»Z zupełnem zaufaniem w tym kierunku, wspomniawszy o szlachetnych założycielach tego dzieła, wznosząc klęk na sławę i pomyślność Waszej cesarskiej Mości i cesarzowej, jakoteż całej cesarskiej rodziny, na wielkość i powodzenie związku sojusznicy i zaprzyjaźnionej z Francją Rosji!«

Na ten toast odpowiedział cesarz Mikołaj: »Panie prezydencie! W chwili, kiedy mamy opuścić Francję, gdzie doznaliśmy serdecznego i gościnnego przyjęcia nie mogę się powstrzymać, by nie wyraził panu z wielkiem wzruszeniem naszej szczerzej wdzięczności. Cesarzowa i ja zachowamy na zawsze w pamięci te dni i przepełnieni wrażeniami, które głęboko się wryły w nasze serce, czy z bliska czy z daleka, zawsze wspólnie będziemy ze wszystkim, co dotyczy zaprzyjaźnionej z nami Francji.

»Związek, który jednocy nasze kraje, dopiero co wzmocnił się i otrzymał nową sankcję przez dowody wzajemnej sympatii, które tak wymownie tu się objawiły i tak gorące znalazły w Rosji echo.

»Sojusznicy między dwoma wielkimi mocarstwami, które żywią jaknajbardziej pokojowe zamiary i które, jakkolwiek umiejn nakazać poszanowanie dla swych praw, jednakowoż nie przyniosą uszerzku innym mocarstwom, stanowią szacowną podstawę pokoju dla całej ludzkości. »Piję na powodzenie Francji, na powodzenie zaprzyjaźnionej i sojusznicy z nami związanej nacji, którą wależnej armii i pięknej floty. Pozwól panu prezydencie, że wyrażę raz jeszcze panu nasze podziękowanie i pozwól mi wnieść ten klęk na Twoją cześć!«

Popołudniu dnia tego car i carowa wyjechali do Dunkierki. Opuściwszy granice Francji car wysłał do prezydenta depeszę, w której wyraża szczerą wdzięczność wszystkim tym, co »wzruszającą serdecznością« brali udział w oświadczeniach, i przesyła najlepsze życzenia »ukołchanemu i celionemu narodowi francuskiemu«.

Uwagi i głosy prasy.

Skazani w procesie toruńskim gimnazjaliści nasi, jak dowiaduje się »Gaz. Gd.«, nie będą relegowani w studia, ani inaczey karani przez władzę szkolną. Jest to rzeczą naturalną, bo jeśli sprawę tajnych klęk uznano za pa-

stwową i państwo sęgało gimnazystów sądowo, nie, szkoła nie ma z tą sprawą nic do czynienia.

Wszelako ogół nasz zawsze oczekuje złych wiadomości, tem więcej, że zna wątpliwą logikę i kłopotliki rozumowe Prusaków gdy chodzą o naszą skórę. Dlatego być może, że wielu z pośród nas oczekiwało, że i taki dyr. Preuss ze swej strony wymierzy dodatkową karę skazanym gimnazystom. Los nas nie zepsuli...

Niemieckim gimnazystom wszakże nie podobają się bynajmniej. Uwatają, że nie wypada im siedzieć na jednej ławie z zasądzonymi sądowo Polakami. Dlatego to grono owych »narodowych« gimnazystów niemieckich w Brodnicy domagało się od dyrektora... wypędzenia zasądzonych gimnazystów.

To grono młodzieży niemieckiej, która jut w murach gimnazjalnych, wyzuta z poczucia etycznego co pozwoliło by jej rozróżnić winowajców stojących moralnie wysoko od ludzi upadłych — przedstawia nastroj ogółu niemieckiego w właściwym świetle. Wobec tego tem łatwiej zrozumieć, że są Niemcy, którzy porównują ewa młodzień, łącząc się w pijańskie związki, z zastępem naszych gimnazystów karanych więzieniem, szadzroszą nam tych »przestępców«.

Tym przyszył karierowiczom, którzy w szkole kształcą się w hakatyzmie, sekundował grudziądzki »Geselliger«, a gdy dyrektor ośmielił się odmówić żądaniu ich, wpadł na niego podnosząc, że to postępowanie dyrektora »obraca nie tylko narodowe ale moralne (!!) poczucie niemieckich uczniów«.

No, przeświety »Geselliger« posiada sam tak wysoko wyrobione poczucie moralne...

»Offenbar!« Rozporządzenie inspektora szkolnego w Bardnie wystosowane do dozworu szkolnego w Kani, które dosłownie opublikowaliśmy niedawno, powtarza »Pos. Tageblatt« i inne gazety polakoferce, »oczywiście« pochwalając je. Zarówno ton jak treść tego pisma przypada im oczywiście do smaku. Bo oczywiście przychodzi do przekonania, że przedkładanie między innymi rachunkami polskich rachunków jest »oczywiście« propagandą agitatorów polskich. W pojęciu hakaty tyle rzeczy jest albo »offenbar« albo »selbstverständlich«, że budując na tej wątpliwej podstawie akty oskarżenia nieraz bajezone się ośmieszają. Ale to ludzie nieuleczalni, którzy wojują frazesami w braku argumentów.

Rozumie się samo przez się, że prawowitny hakatyista musi w każdym wypadku oskarżać Niemca występującego przeciwko Polakom. Jest to rzecz »oczywista!«

Poznański »Tageblatt« ochwila zżyma się na »Dzien. Kuj.« co »oczywiście« nas martwi... Niebylewały wybory soltyśa w Wielowiei zwróciły jego uwagę i podkreśla, że »Polacy nawet komunalne wybory uważają za akt polityczny, a przeto nie chodzi im o osobiste kwalifikacye kandydata, lecz o jego polityczno-narodową barwę. O osobistych kwalifikacyach kandydatów nie powiedzieliśmy ani słowa, a więc czepianie się tego jest ze strony »Pos. Tagebl.« zwykłym fałszowaniem sprawy. Nie chodzi o kwalifikacye; czy były soltyś posiadał mir i uznanie gminy, czy nie, jest tu kwestya podrzędną. Podkreśli-

Henryk*Stenkwicz.

PRZYZ STEPY.

Opowiadanie kapitana R.

2) (Olag dalecy).

Z tem wszystkiem między mną a Małym Ptaszkiem nie było najmniejszego zbliżenia, póki nie dostrzegł, że błękitna a prawie anielskie oczy tego dziewczątka zwracają się za mną ze szczerze gołnieszą jakąś sympatją i uporozywem zajęciem.

Możno to sobie było wytłumaczyć tem, że między wszystkimi ludźmi, należącymi do taboru, ja jeden miałem trochę oglady towarzyskiej; Lillian więc, po której znać także było staranniejsze wychowanie, widziała we mnie kogoś bliższego siebie, niż reszta otoczenia. Ale wtedy ja tłuma- czyłem to sobie trochę inaczey i zajęcie się jej polecało moją próżność, próżność zaś sprawiała, że sam zaczął być na Lillian uważniejszym i ośledce jej w oczy zaglądać. Wkrótce potem sam już sobie nie umiałem dać sprawy, jakim sposobem to się stało, że dotąd nie zwróciłem żadnej prawie uwagi na tak wyborną istotę, która każdego posiadającego serce człowieka odrzuca tkliwymi mogła natchnąć uczuciami. Odtąd też lubiłem kręcić się na koniu koło jej wozu. W czasie upału dziennego, który pomimo wczesnej wiosennej pory mocno nam w godzinach południowych dokuczał, gdy muły wlokły się leniwo, a karawana rozwłóczyła się tak po stepie, że stojąc przy

pierwszym wozie, ledwie można dostrzedz ostatnich, przelatywałem często z końca w koniec, za-jeżdżając bez potrzeby konie, by tylko w przelocie zobaczyć tę jasną główkę i te oczy, prawie mi już z myśli nieschodzące.

Z początku wyobraźnia moja bardziej była zajęta, niż serce, jednak myśl, że wśród tych obcych ludzi nie jestem zupełnie obcym, ale mam jedną maleńką duszę sympatyczną, zajmującą się mną trochę, lubiej dodała mi otuchy. Może to już i nie pochodziło z próżności, lecz z potrzeby, którą na ziemi człowiek odczuje, aby nie rozprasać myśli i serca na tak nieokreślone i ogólne przedmioty, jakimi są lasy tylko i stepy, ale, aby te skupić na jedną żywą kochaną istotę, i zamiast gubić się w jakichś oddaleniach i nieskończonościach, odnaleźć samego siebie w sercu bliższemu.

Uzupełnił się tedy mniej samotnym, i cała podróż nowych, nieznanych dotąd nabrała dla mnie powabów. Dawniej, gdy karawana rozlegała się tak, jak wspominałem, po stepie, iż ostatnie zaprzęgi nikły z oczu, widziałem w tem tylko brak ostrożności i nieporządek, za który gniewałem się mocno. Teraz, gdy zatrzymałem się na jakiejś wyniosłości, widok tych wozów białych i psalastych, oświeconych słońcem i nurtujących nakazali okrętów w morzu traw, widok konnych i zbrojnych ludzi, rozrzuconych w malowniczym nieładzie obok pociągów, napęlił duszę moją zachwytem i błogością. I nie wiem z kąd mi się brały takie porównania, ale zdawało mi się, że to jakiś tabór biblijny, który ja, jakby

patryarcha, wiodę do Ziemi Obiecanej. Dzwonki na uprzężach mułów i śpiewne: »get up!« wzniosłe w wtórowały wtedy jakby muzyka myślowa, mój, pobudzany przez serce i przyrodzenie.

Jednakże z Lillian od owej rozmowy oczu nie przechodził mi prawie do innej, bo krepowała mnie obecność kobiet, razem z nią jadących. Przytem od czasu, jakem spostrzegł, że tam jest już coś między nami, czego sam jeszcze nie umiałem nazwać, a przede czułem, że było, ogarnęła mnie jakaś dziwna nieśmiałość. Podwołem jednak swoją troskliwość o kobiety i często zaglądałem do wozu, pytając o zdrowie ciotki Atkine i ciotkę Grossvanor, aby tym sposobem usprawiedliwić i zrównoważyć starania, jakimi otoczyłem Lillian. Ona jednak rozumiała doskonale tę moją politykę i porozumienie to stanowiło jakby naszą tajemnicę, ukrytą dla reszty towarzysów.

Wkrótce jednak spojrzenia, przelotna zamiana słów i tkliwe starania już mi nie mogły wystarczyć. Ta dziewczyna z jasnymi włosami i słodkim spojrzeniem ciągnęła mnie ku sobie z nieprzepartą jakąś siłą. Pocałem o niej myślałem po całym dniu, a nawet nocą; gdy wnoszony objazdem straż i ochrypli na niewolnym: »All's right!« wszedłem wreszcie na wóz, i owinięwszy się skórą bawola, zamknąłem oczy, aby zasnąć — zdawało mi się, że owe komary i moskity brzęczą koło mnie, śpiewają mi bezustanku do ucha imię: Lillian! Lillian! Lillian!

(Olag dalecy nastąpi).

Oryginalne Singera maszyny do szycia

medal państwowy królewsko-bawarski z Monachium r. 1893

z następującym uzasadnieniem:

doskonale i wielostronnie wzorowe.

Nasze nowe rodzaje maszyn familyjnych przed stawiają się w takiej doskonałości, jaką tylko te chnika maszyn do szycia do użytku familyjnego i domowy przemysł dotychczas stworzyła. Nasze ma szyny do użytku fabrykacyjnego są niedościgłe w szybkości szycia i w trwałości, jako też w wie lostronności i dobroci wykonywania. Specyalne maszyny do najrozmaitszych użytków i dla każdego przedsiębiorstwa przemysłowego.

Singer i Sp.

Towarzystwo akcyjne dla maszyn do szycia.
Dawniejsza firma: G. N. Müller.
Inowrocław, ulica Kasztelanska nr. 37.

Bezpłatny kurs nauki,
także w medym szyciu hafce, dawanym będzie w Mogilnie w domu kupca J. Sierka na rynku (boi cukierki) d. poniedziałku 16 września do soboty 28 września



Najwyższa nagroda
„GRAND PRIX”
na wystawie wszech-
światowej
w Paryżu 1900.

Majątek:
271,212,209
marek.

„Victoria“ w Berlinie

Dochód ze
składek
i procentów
71,370,693 m.

Potwierdzona najwyższem rozporządzeniem gabinetowem z d. 26 września 1853.

„Victoria“ daje swym zebezpieczonym bezwarunkową pewność na mocy swych kapitałów majątkowych w ogólnej sumie 271 milionów marek.

Zysk z obrotu ześlazłorocznego 14 milionów marek, jest naj-
większy, który kiedykolwiek jakie towarzystwo zebezpieczenia
w Europie osiągnęło. Dotychczasowy przebieg interesów pozwala
i w tym roku spodziewać się bardzo pomyślnego rezultatu w zyskach.

Zabezpieczonym przekazano z zysków w roku zeszłym 13 mi-
lionów marek jako dywidendy. Do rezerwy zysków przekazano
44 miliony mk., także inne rezerwy otrzymały hojne przekazy.

(2882)

Nasza kasa oszczędności

przyjmuje depozyty od 1 mk. począwszy i płaci
już od kilku lat bez względu na stopę procent-
ową Banku Rzeszy (971)

- 1) za kwartalnym wypowiedzeniem 4 1/4%
- 2) za półrocznym wypowiedzeniem 5 1/2%
- 3) za rocznym wypowiedzeniem wedle umowy,
a procent oblicza od dnia wpłaty *). Kto w
naszej kasie ma złożone oszczędności, a kupi
grunt od nas, temu wypłaca kasa depozyt nawet
bez wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe 5%

dokumentu hypotecznego,

pupilarne pewne, są do nabycia każdego czasu,
na co i Szan. Dozorcom kościoła zwracamy uwagę.

Bank Parcelacyjny.

Poznań na Pięknych 18.

*) UWAGA. Sumy ponad 10,000 mk. przyjmujemy
za poprzednim porozumieniem się, podczas gdy mniejsze
kwoty każdego czasu pościła przysłać można.

Złoty medal. Paryż 1896

Cierpiącym na rupturę

polecam moje solidne i trwale wyrobione, dłem i nosa
używalne (2880)

rupturowe pasy bez sprężyn,
również obwiązki i opaski na ciasto. Dla każdego uszko-
dzenia rupturowego osobne wykonanie, dla tego każda
próba zadawalna. Nadzwyczaj lične paski pochwalne.
Olanie, jak przy paskach sprężynowych wyklucone.
Mój zastępcą będzie znow z próbami w Inowrocławiu dnia
27 września od 8 do 4 w hotelu Weiss.
Fabryka bandażi L. Bogisch, Stuttgart, Ludwigstr. 25.

Hansena

piece z nieustającym ogniem,
system najprzeczniejszej z dotąd istnie-
jących. W użyciu 50,000 sztuk.

Piece

podług rysunku, do każdego paliwa, bar-
dzo bogato niklowane i szelono smaltow.
Nr. 100 150 200 400 szt.
Mk. 60,00 80,00 100,00 135,00 za szt.
włącznie 2 rur, 2 kolana i rozety niklo-
wane; franko do każdej stacji kolejowej

Kuchnie

całe z kutego żelazna, wykładane szta-
motem, polecas (2750)

T. OTMIANOWSKI

Poznań — Bazar.
Telefon 565.
Cenniki darmo i franko.



Łódź (2791) pomieszkanie

dwórkowe, dwa pokoje, ku-
chnia i przedpokój jest spo-
kojnym lokatorem do wyn-
ajęcia przy ul. Mikolaja 9

J. W. Grześkowiak.

Panskie

Włocławek pomieszkanie

w domu przy ul. Solankowej
nr. 100, składające się z 6-8
pokoi, 1 łóż i łazienki przyna-
leży doś, ew. i kase stajnis,
komora dla służącego i re-
miza do powozu, obecnie są
jęta przez kapitana p. Ber-
gra jest wakacje wyprowa-
dzenia się zjad od 1 czerwca
do wynajęcia. (2708)

Pomieszkanie o 2 pokojach
i kuchnią jest
od 1 przdz. rb. przy ul. Po-
znańskiej nr. 1 do wyn. (2826)
Zalewska.

Kilofskie

bydlinki

polecas 2872

T. Stangrecki.

Kupuję

kartofle

i upraszam o łaskawe oferty
wraz z próbami 10 funtow.

Z. Zabłocki,
ul. Fryderyk. 32. 2780

Ach! jaka piękna!

jest delikatna, biała, rumiana
płd, jak i twarda bez pigw
nieczystości skórnych, dla
tego używać trzeba tylko:

Radebeulskie mydło

lilowo-mleczne

Bergman'a i Sp. Radebeu-
Drezno. (1069)
Marka ochronna: „Stecken-
ferd.“ Kawałek po 50 fen-
to nabycia w aptece Rich-
mann, w drog. W. Siemla-
nowskiego i J. Duszyńskiego

Mam wiele moonych i w
bardzo dobrych gatunkach
pocwoonych i salsowych drzew
do sprzedania; także kilkana-
ście młodych do obnowy sad-
znych kółek paraf. Z po-
woda mego szarytury, oza-
kuję do 15 października, także
sych zamówień 5823
LISSOWSKI, nauczyciel, Lubstrod.

Śpiżarz

datny do kądgo interesu
i dwa pomieszkania z ku-
chnią i 100 jącym i dwóm
pokojach do wynajęcia. Zgł.
prz. janie (2821)

Wiśniewski, właściciel

Pozukuj się dzierżawy
gospodarstwa
mniej więcej 100 órg szasz
lub półtej. Oferty prz. j-
muje Eksp. Dzien. Kuj. pod
nr. 2817.

Biegle staniczarki.

Panienci, chcące się elegana-
knie krawieczkozy bezpłatnie
wzynać, mogą się zgłosić.
Marya Maczkowska,
ul. Kolejowa 5, II.
(2812)

Dzieln

Włocławek pomocnik

krawiecki

na duże sztuki, potrzebny
zaraz. (2829)

Andrzej Piernik,
mistrz krawiecki.

Dom. Janowiec

i Przedbojowiec
ma jeszcze na sprzedaż dobry
i suchy (2828)

torf

stychowy i lity. Odta-
wiam także z wozków do Ino-
wrocławia i miejscowości oko-
licznych.

BOŁOWSKI, mistrz torfiarz.
Czładnia krawiecki.
na male sztuki i stare satsu-
dzenie potrzebne J. Rycho-
wskiego, ul. Posańska 1, podw.
(2799)



Nowości

w materyach na suknie

w pięknym wyborze

i w znanych najlepszych gatunkach

polecas

2787

•• najtaniej ••

R. Pomorski.



Kolejka polna Szpaldinga Berlin

Ogólnie uznana jako najlepsza i najpraktyczniejsza.
Świadectwa urzędów królewskich i znanych obywateli.
Na życzenie plany i kosztorysy na miejscu.

Wszelkimi objaśnieniami służy

Z. Zabłocki, generalny zastępcą.
Inowrocław, ulica Fryderykowska nr. 32

P. P.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że główne za-
stępstwo na W. Ke. Poznańskie, naszej pod każdym
względem pierwszorzędną maszynę do piania

„Ideal“

z piernem widzialnem szasz podczas pisania oraz
tabulatorem do wypisywania rachunków (cena bez
tabulatora M. 400) przejął z dłem dzisiejszym pan

Teofil Preiss w Poznaniu

przy ulicy Wiedeńskiej nr. 1,
do którego wszyscy interesowani po obzerne katalogi
z zaufaniem i łaskawie zgłosz się techą. Pan Preiss
będzie miał większą ilość maszyn z rozmaitem piernem
na składzie, żeby zadośćuczynić wszelkim wymaga-
niom co do netychmiasowej dostawy. Na żądzie
służy będzie bliższymi informacjami oraz osobielem
przedstawieniem maszyn.

Towarzystwo akcyjne, dów. Seidel & Naumana.

Drezno, w wrześniu 1901.

Powołując się na ogłoszenie powyższe, prostą
uprzejmie przed zakupem jakiegokolwiek maszyny
do piania kazać sobie przedstawić przesłanie
w pierwszej linii

Naumanna maszynę „Ideal“.

Z wysokim szacunkiem

Teofil Preiss.

Na każde mia-to prawić przyjąć cwa-
nych zastępców pod korzystnem warunkami. Ró-
wnież mogą się zgłosić na miasto Poznań i okolice
odpowiedni agenci i akcytorzy.

Szanownej mojej klienteli uprzej-
mie donoszę, że interes mój z ulicy
Zygmuntowskiej 2708

w ul. Fryderykowską

w hotelu Basta przeniósłem i takowy
stosownie do nowoczesnych wyma-
gań z wszelkim komfortem urzą-
dziłem.

Z wysokim szacunkiem

St. Dorszewski,

fryzjer.

Robotnicy Skotarza

do drenowania i kopania ro-
wów przyspywanych w owie-
ole jako też w Prusach Zacho-
dnie, h. snajda szasz trwały
korzystne zatrudnienie. Zgło-
szenia u podpisanego. (2822)

A. Forsita,

Inowrocław, ul. Solankowa 3.

Dom. Białobłot

p. Barchlew.